

egzemplarz bezpłatny

miesięcznik

RM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

SERWIS INFORMACYJNY

SOLIDARNOŚĆ

MAŁOPOLSKA

maj 2017

nr 6 (729)

ISSN 1507-0875



W 2018 roku płaca minimalna pójdzie w górę

Jak donosi Dziennik Gazeta Prawna ruszają prace nad ustaleniem przyszłorocznego wynagrodzenia minimalnego.

Najpierw rząd przedstawi partnerom społecznym prognozy makroekonomiczne, które umożliwią ustalenie minimalnej, wymaganej przepisami podwyżki najniższej płacy (do 10 maja). Jeśli będą zbieżne z tymi zawartymi w aktualizacji programu konwergencji na lata 2017–2020, to minimalna płaca dla pracowników będzie musiała wzrosnąć co najmniej o 49 zł (do 2049 zł), a dla zleceniobiorców i samozatrudnionych – o 30 gr na godzinę (do 13,30 zł; w praktyce w skali miesiąca podwyżka ta też będzie wynosić ok. 50 zł przy pracy w pełnym wymiarze godzin).

źródło: solidarnosc.org.pl

Spotkanie z przewodniczącymi oz

Informujemy, że w **dniu 8 czerwca 2017 r. o godz. 14:00** w siedzibie Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność”, pl. Szczepański 5, na sali 406 odbędzie się spotkanie z przewodniczącymi organizacji związkowych z terenu Krakowa.

Serdecznie zapraszamy!

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
w dn. 19 kwietnia 2017 r.

Śp. Henryka Szewczyka

znanego i cenionego sądeckiego dziennikarza,
związanego m.in. z „Czasem Krakowskim”,
„Gazetą Krakowską” oraz „Sądeczaninem”.

Był osobą z zasadami o wyrazistych poglądach, których potrafił
bronić. W latach 1981-1989 był aktywnym działaczem
podziemnych struktur „Solidarności”.

Odszedł znakomity dziennikarz i człowiek zwyczajnie dobry.

W Nowym Sączu znał wszystkich, a co dla dziennikarza
jeszcze ważniejsze – wszyscy znali jego.

Małopolska „Solidarność”

SERWIS INFORMACYJNY

Wydawca: Region Małopolski NSZZ „Solidarność”.
Redaguje zespół: Joanna Furtak, Agnieszka Masłowska, Adam Gliksman (red. nac.).
Projekt graficzny: Fabryka Reklamy, tel. (+48 12) 294 81 80. Skład: Joanna Furtak.
Druk: Ekodruk s.c. Nakład 1500.
Adres redakcji: Pl. Szczepański 5, 31-011 Kraków, tel./fax: (12) 423 12 98,
e-mail: info2.krakow@solidarnosc.org.pl, ISSN 1507-0875.

Uwaga! Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian w materiałach niezamówionych oraz nie gwarantuje zamieszczenia tekstów autorskich przekazanych w formie nieczytelnej. Numer zamknięto 22 maja 2017 r.

Po następnym numerze zapraszamy 14 czerwca 2017 r.
Zapraszamy na stronę internetową: www.solidarnosc.krakow.pl

Spis treści:

AKTUALNOŚCI

solidarnosc.katowice.pl

Pan da – protest pracowników
handlu3

SPOŁECZEŃSTWO

Agnieszka Masłowska

„Problemowi” inwalidzi4

www.solidarnosc.org.pl

Europejska Karta Społeczna10

BRANŻE

Znikające miejsca pracy7

Wywiad z przewodniczącym Regionalnej Sekcji ds. Osób Niepełnosprawnych Wiesławem Drabikiem

Z REGIONU12

- Cracoviae Merenti dla SKS,
- Młodzież z Holandii w ZRM,
- Odznaczenie dla Wojciecha Grzeszka,
- 3 Maja w Krakowie,
- Warta przy grobie ks. Jerzego,
- Odświeżenie obelisków w Roczynach.

POLEMIKA

Andrzej Rybicki

Dość dyskryminacji w muzeach14

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

majlech

Kongres CISL15

Karty rabatowe dla ludzi „S”

Stowarzyszenie Sieć Solidarności dołączyło do programu „Biznestank” stacji paliw ORLEN oraz BLISKA. Dzięki karcie zniżkowej podczas tankowania paliw na stacjach Orlen i Bliska (oprócz gazu) zaoszczędzimy 8 groszy na stacjach „Orlen” i 5 groszy na stacjach „Bliska” na każdym litrze paliwa. Koszt karty to jednorazowy wydatek 10 zł.

Informacje na temat programu można otrzymać w Dziale Informacji i Promocji, pl. Szczepański 5, pok. 404, tel. 12 423-12-98, e-mail: joanna@solidarnosc.krakow.pl.

PAN DA – PROTEST PRACOWNIKÓW HANDLU

— Według wstępnych szacunków sporządzonych na podstawie informacji przesyłanych przez organizacje związkowe z poszczególnych sieci, w akcji aktywnie uczestniczyło w różnej formie kilkanaście tysięcy pracowników z ok. 500 sklepów — poinformował przewodniczący handlowej Solidarności Andrzej Bujara. Te liczby świadczą o determinacji ludzi, którzy zdecydowali się na udział w protestie, mimo prób zniechęcania i zastraszania przez pracodawców. W wielu sklepach przełożeni robili zdjęcia pracownikom, zabierali im materiały związane z akcją lub straszili negatywnymi konsekwencjami — podkreślił Alfred Bujara.

Akcja zorganizowana przez handlową Solidarność miała różny przebieg w poszczególnych miastach i sieciach handlowych. Uczestniczyli w niej m.in. pracownicy sieci Auchan, Biedronka, Tesco, Carrefour, Decathlon, Dino i Arel. W części sklepów pracownicy rozdawali klientom ulotki informujące o przyczynach protestu oraz przykleili do ubrań specjalne naklejki z logo akcji — panda wyciągając łapkę i podpisem: „Pan da wyższe wynagrodzenie, większe zatrudnienie”. W innych placówkach handlowych pracownicy zgodnie z zapowiedziami handlowej „S” wykonywali swoje obowiązki z wyjątkową dokładnością oraz skrupulatnie przestrzegali obowiązujących w danym sklepie procedur. — W jednej z sieci nasz happening spowodował nieoczekiwany skutek. Obsadzono pracownikami wszystkie kasy, aby zaplanowana akcja nie była widoczna dla klientów. Zazwyczaj pełna obsada kas w sklepach zda-

rza się co najwyżej w trakcie największego szczytu przed Bożym Narodzeniem — dodał szef handlowej „S”.

Przedstawiciele handlowej Solidarności zapowiedzieli, że jeśli pracodawcy nie rozpoczną konstruktywnego dialogu ze stroną społeczną, organizowane będą kolejne, bardziej radykalne protesty. W kwietniu Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „S” wystosował list otwarty do Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji zrzeszającej największe zagraniczne sieci handlowe, w którym zaapelował o podjęcie dialogu społecznego na poziomie całej branży. Związkowcy wskazują, że w zachodnich krajach Unii Europejskiej, skąd pochodzą największe sieci handlowe działające w Polsce, właśnie w ramach negocjacji na poziomie branżowym reguluje się najważniejsze dla pracowników kwestie. Z kolei w Polsce pracodawcy nie są skazani na rozpoczęcie tego typu rozmów. „Akcja 2 maja w dużej mierze była inicjatywą oddolną. Miała głównie charakter informacyjny. Chcieliśmy uzmysłowić pracodawcom problem, który trzeba rozwiązać. Jeśli nie doczekamy się odpowiedniej reakcji z ich strony, kolejne kroki będą znacznie bardziej radykalne. W części sieci handlowych organizacje związkowe już przygotowują się do rozpoczęcia sporów zbiorowych. To z kolei otwiera możliwość organizacji akcji protestacyjnych do strajku włącznie” — powiedział Bujara.

2 maja br. pracownicy sieci handlowych przeprowadzili ogólnopolską akcję protestacyjną, której celem było zwrócenie uwagi pracodawców i opinii publicznej na niskie płace i trudne warunki pracy w tym sektorze.



„PROBLEMOWI” INWALIDZI

Zakopane. Spotykamy się podczas drugiego dnia zebrania Krajowej Sekcji Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność”. Przyjechali na nie ludzie z całej Polski. Rozmawiają, debatują i szkolą się. Szefowa Krajowej Sekcji Jadwiga Smulko wita mnie uśmiechnięta słowami: „Postuchasz, jak się tu spieramy, nie jesteśmy tacy spokojni, jakby można było pomyśleć. Inwalidzi też mają swoje charaktery!” Okazali się świetnymi rozmówcami z ogromnym poczuciem humoru, niespożytą energią, dystansem do siebie i z wielką troską o drugiego człowieka.

Problemy spółdzielców

Krajowa Sekcja Osób Niepełnosprawnych składa się głównie z organizacji zakładowych, przeważnie przy starych spółdzielniach inwalidów, których jest coraz mniej. Ustawa o rehabilitacji plus prawo spółdzielcze to podstawowe akty prawne, które ich dotyczą. Stare prawo spółdzielcze, pod wieloma względami dobre, ma jednak kilka niekorzystnych zapisów. Jednym z nich, wręcz kryminogennym – według osób niepełnosprawnych – jest zapis, w którym rada płaci zarządowi, a zarząd płaci radzie, co powoduje patologie. Dlaczego? Ponieważ rada, jako społeczne ciało wywodzące się z pracowników spółdzielni zatrudnia zarząd i prezesa, który staje się z kolei pracodawcą członka rady. W spółdzielniach inwalidów nagminnym procederem było rekomendowanie przez prezesów na radnych – członków z grup pracowniczych, którymi łatwiej było manipulować, czy nawet zastraszać. Szczególnie w spółdzielniach, w których duży odsetek stanowiły osoby ze schorzeniami intelektualnymi.

Pani Jadwiga, która przez 30 lat była współwłaścicielem takiej spółdzielni opisuje jak działa ten mechanizm: „Zarząd proponował na delegatów na walne zgromadzenie, które jest najwyższą władzą w spółdzielni, osoby najmniej sprawne intelektualnie oraz najbardziej spolegliwą kadrę, przez co mógł forsować absolutnie wszystko, co było dla niego korzystne. Tak właśnie przejęto moją spółdzielnię. Nic nie mogliśmy zrobić, ponieważ ci

delegaci nie byli ubezwłasnowolnieni. W spółdzielniach, w których istniały zdrowe i uczciwe relacje istniało i istnieje nadal niepisane prawo, że osoby, które nie są w stanie poprawnie i samodzielnie rozumować, nie są wybierane na delegatów na walne zgromadzenie. Zarząd wykorzystując niepełnosprawność pracowników spółdzielni posłużył się nimi do swoich celów – stawiał obiad, prezes podawał rękę i ludzie czuli się zaszczytzeni, a przecież było to bezwstydne wykorzystywanie ludzkich dysfunkcji.”

Spółdzielnię, w której pracowała pani Jadwiga przejęto w nieco zawołowany sposób. Podczas walnego zgromadzenia zaproponowano podniesienie podstawowych udziałów do kwoty 15 tys., jako minimum. W sytuacji, w której ona, po 30 latach pracy zgromadziła 8 tys. udziałów (prezesi mieli ich ok. 15 tys.) nie miała szans na dopłacenie do owych 15 tys., a co dopiero ludzie z mniejszym stażem pracy i mniejszymi udziałami (1 do 2 tys. zł). Podczas walnego, na którym podejmowaną tę uchwałę, powiedziała ludziom, żeby nie głosowali za jej przyjęciem, chyba że są w stanie pokryć różnicę, którą należało wpłacić do kasy spółdzielni. Niespełnienie tego wymogu było równoznaczne z pozbawieniem członkostwa i zwolnieniem dyscyplinarnym. Okazało się, że pani Jadwiga była jedyną osobą głosującą przeciw tej uchwale. Po głosowaniu członkowie podchodzili do niej i tłumaczyli się, że musieli tak głosować, bo muszą przecież słuchać brygadzistki,

która tak im kazala zrobić. Słowo kierownika to była świętość.

Uchwała została przegłosowana i w chwilę potem poproszono wszystkich członków o zrzeczenie się członkostwa, bo „mamy inwestora i jeśli się zrzecemy, to ten inwestor dofinansuje nas i robi zmiany, ale stawia warunek, że musicie się zrzec członkostwa.” I tak się stało. Spółdzielnia została celowo doprowadzona na skraj upadku. Okazało się jednak, że jeden z członków dopłacił różnicę i zachował członkostwo, niestety nie na długo. Zastosowano sprytny podstęp i na jednym z kolejnych walnych zgromadzeń (podpisał listę obecności na walnym, po czym wyszedł, czy też nie dosłyszał) przyjął jeszcze jedną uchwałę o kolejnym podniesieniu wartości udziałów. Nikt go o tym nie poinformował. Nie dopłacił, więc został zwolniony dyscyplinarnie. „Pozbyli się jedynej osoby spoza układu” — kwituje pani Jadwiga.

Pan Józef, długoletni szef małopolskiej sekcji uważa, że największym błędem, który został popełniony na początku lat dziewięćdziesiątych było to, że nie pozbyto się wszystkich „teczkowych” prezesów, bo absurdem było, że ci prezesi, którzy niszczyli spółdzielnie, po przemianach umocnili jeszcze swoje pozycje, tworząc organizacje pracodawców. Według spółdzielców była to sytuacja nie do przeskoczenia, a najgorsze było to, że nikt nie był zainteresowany, żeby zakończyć tę patologię i ograniczyć władzę tychże prezesów. Członkowie spółdzielni widzieli już wiele, walczyli jak tylko potrafili o miejsca pracy dla niepełnosprawnych, ale z różnym skutkiem. Najczęściej przegrywali, chociaż nieraz dzięki wielkiej determinacji ludzi udawało się wygrać. Według nich ustawa o spół-

dzielczości powinna być zmieniona. Jedną z najważniejszych zmian powinno być wprowadzenie obowiązku zatrudniania prezesów spółdzielni na kontrakt spoza członków spółdzielni. Zmniejszyłoby to patologie na styku rada — zarząd.

Jak wykorzystano przekształcenia

Dziś spółdzielcy uważają, że dużym błędem była zgoda na tworzenie tzw. „córek — spółek”, bo to przez nie majątki ze spółdzielni zostały wyprowadzone. W niektórych spółdzielniach, gdzie członkowie nie godzili się na przekształcenia własnościowe prowadzono celowe działania w kierunku ich likwidacji. Po przekształceniach, na stanowiskach pozostawali ci sami prezesi. Dla starych pracowników najczęściej nie było już miejsca. Na Śląsku, po likwidacji jednej ze spółdzielni co prawda „załatwiono” inwalidom nowe miejsca pracy, ale oddalone od ich miejsca zamieszkania w prywatnym zakładzie pracy chronionej, gdzie wykorzystywano ich do maksimum. Niepełnosprawni pracownicy nie wiedzieli nawet, że w zakładzie istnieje przysługujący im fundusz socjalny i rehabilitacyjny.

Spółdzielnie znikają. Objęły je różne formy przekształceń, które według spółdzielców wglądały jak „typowe uwłaszczenie”. Prezesom to się opłacało. Jeśli prezes spółdzielni mógł zarabiać X, to jako prezes spółki zarabiał kilkakrotnie więcej.

„Ludzi ogłupiano, wmawiano im, że spółdzielnie to przeżytki, ale tam gdzie ludzie się postawili, nie dali sobą manipulować — spółdzielnie wciąż istnieją i ludzie mają pracę. Bo spółdzielnia to nie jest firma. Były spółdzielnie, które zatrudniały nawet ok 12 tys. ludzi, a dziś nie istnieją” — opowiadają byli pracownicy spółdzielni.

Największym błędem, który został popełniony na początku lat dziewięćdziesiątych było to, że nie pozbyto się wszystkich „teczkowych” prezesów, bo absurdem było, że ci prezesi, którzy niszczyli spółdzielnie, po przemianach umocnili jeszcze swoje pozycje, tworząc organizacje pracodawców.

„Zjadła nas też ekonomia, bo my płaciliśmy według kodeksu wynagrodzeń, a konkurencja, która nie działała uczciwie płaciła swoim pracownikom nieraz 70 procent mniej. Myślę, że gdybyśmy dotrwali do dziś, kiedy w miarę uregulowały się płace, to mielibyśmy szansę na przetrwanie, bo bylibyśmy konkurencyjni. Zatrudniając osoby niepełnosprawne, mając dofinansowanie z PRFON-u mielibyśmy szansę się utrzymać, ale historia nas wyprzedziła o 3-4 lata. Nie sprzyjała nam też gospodarka i przerost administracyjny.

Wykruszała się siła robocza, która napędzała ten mechanizm, kadry wciąż się nie zmniejszały, no to budżet się nie domykał. I wreszcie padliśmy” — podsumowuje jeden ze związkowców.

Układ okrągłostołowy i brak lustracji spowodował patologiczne sytuacje. Prezesi z nominacji systemu komunistycznego rozwalali spółdzielnie i do dziś są honorowani i dobrze się mają. Liczba osób niepełnosprawnych nie maleje, ale wzrasta, natomiast w zakładach pracy chronionej jest dla nas coraz mniej miejsc.

Spółdzielnie to przeżytek?

„Często mówi się, że spółdzielnie są komunistycznym przeżytkiem. To nie jest prawda” — mówi pan

Józef. Komunizmu jeszcze u nas nie było, a spółdzielnie istniały. Przecież to była wspólnota, jedna z lepszych form własności. Dziś to jest jakaś paranoja, że człowiek jest współwłaścicielem, a boi się o miejsce pracy.

Powstają i funkcjonują też spółdzielnie społeczne, ale bez wsparcia państwa nie damy rady. „Nie może być tak, że na barki PFRON-u zwała się wszystko, co się da” — twierdzą spółdzielcy.

„Funkcjonowały zakłady aktywizacji zawodowej — przypomina jeden ze związkowców — w których ludzie byli niby przygotowywani, by wejść na rynek pracy. Kto je tworzył? „Teczkwowi prezesi”. Tak naprawdę była to sztuka dla sztuki, a mówiąc wprost, przechowalnie dla ludzi. Jedynie dwie osoby stamtąd dostały pracę. Kiedy przestało się to opłacać „teczkowym”, odwrócili się od tego pomysłu.

„Rozumiem warsztaty terapii zajęciowej, bo one są naprawdę bardzo potrzebne, ale te zakłady aktywizacji zawodowej były pomyłką i obciążeniem finansowym. Trzeba coś wreszcie zrobić z tą chorą sytuacją” — podsumowuje rozmowę. Niepełnosprawni chcą pracować, godnie pracować a niestety wciąż w większości są poza rynkiem pracy.



fol. A. Mastowska

ZNIKAJĄCE MIEJSCA PRACY

- **Przewodniczy Pan Regionalnej Sekcji ds. Osób Niepełnosprawnych. Jaki jest zakres działalności sekcji?**
- Zajmujemy się konsultacjami z członkami związku w poszczególnych spółdzielniach, których mamy teraz w regionie małopolskim raptem pięć. To bardzo mało. Z roku na rok zmniejsza się liczba spółdzielni inwalidów, a ich pracownicy tracą pracę. W tej chwili największym problemem jest przetrwanie tych zakładów i tu ludzie oczekują od nas największej pomocy. Nasze działanie opiera się na konsultacjach i doradztwie w sprawach pracowniczych. Jeśli zaistnieje potrzeba to uczestniczymy w zebraniach zakładowych. Możemy korzystać również z pomocy prawników z regionu.
- **Ze spółdzielniami inwalidów znikają miejsca pracy dla osób z niepełnosprawnością?**
- Niestety. Od czasu transformacji ustrojowej zniknęła z rynku większość spółdzielni inwalidów. Te, które pozostały przeważnie borykają się z poważnymi problemami. Np. w ubiegłym roku likwidacji uległa Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów zatrudniająca kilkaset osób – w większości niepełnosprawnych, ponieważ nie była w stanie konkurować z prywatnymi firmami ochroniarskimi. Przyczyną

takiego stanu rzeczy były obowiązujące wówczas przepisy. Mianowicie spółdzielnie inwalidów, chcąc zachować status zakładów pracy chronionej, zobowiązane były do zawierania umów o pracę, co jak wiadomo powodowało powstawanie wysokich kosztów zatrudnienia pracownika. W tym samym czasie prywatne firmy ochroniarskie zatrudniały osoby na podstawie umów cywilno-prawnych z bardzo niską stawką godzinową, a więc miały zdecydowanie niższe koszty pracy. Likwidacja spółdzielni oczywiście pociągnęła za sobą zwolnienie pracowników. Większość z nich nie miała szansy na zatrudnienie na otwartym rynku pracy. Wiele spółdzielni przestało istnieć w efekcie przekształceń własnościowych, a zatrudnione osoby straciły pracę. Pracownikom wmawiano, że spółdzielnie to przeżytek komunizmu i tylko prywatny właściciel może je uratować. To była czysta manipulacja. W myśl prawa spółdzielczego pracownicy są niby właścicielami, dopóki są członkami. Ale to jest fikcja, bo to jest quasi własność. Sam byłem członkiem spółdzielni i wiem co mówię. Byłem współwłaścicielem dopóki byłem członkiem. Każdy członek, kiedy odchodzi, otrzymuje zwrot swoich udziałów i czy chce, czy nie chce, przestaje być współwłaścicielem. W parciu do



O problemach osób niepełnosprawnych z Przewodniczącym Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” ds. Osób Niepełnosprawnych Wiesławem Drabikiem rozmawia Agnieszka Masłowska.

przekształceń własnościowych w niektórych spółdzielniach dochodziło do nieprawidłowych działań. Wykorzystywano niewiedzę i tak naprawdę niepełnosprawność pracowników.

- **Ciężko sobie wyobrazić, że można wykorzystywać osoby niepełnosprawne, zwłaszcza w miejscach pracy chronionej! Czy to się często zdarza?**
- Niestety zbyt często. Pracownik ma mniejszą wiedzę ekonomiczną i prawną. Duża część osób niepełnosprawnych jest też słabiej przygotowana zawodowo i łatwiej nimi manipulować. W spółdzielniach to członkowie powołują zarząd, udzielają mu absolutorium, są wybierani do rady nadzorczej. Tylko jaka to jest rada nadzorcza, która podlega funkcynie prezesowi? Jak taki człowiek ma nadzorować swojego szefa? Mój poprzednik, Józef Mazur był twardym zawodnikiem i trudnym przeciwnikiem, walczył ostro i nie dawał się zbyć. Jednak nie każdy jest tak bojowy i odważny, żeby się przeciwstawić działaniom, które uważa za niewłaściwe. Dziś wiele istniejących spółdzielni jest w stanie upadłości, co oznacza, że w krótkim czasie przestaną tak naprawdę istnieć, a ich pracownicy będą mieć wielkie trudności ze znalezieniem pracy poza zakładami pracy chronionej.
- **Myśli Pan, że spółdzielczość zupełnie zniknie?**
- Wszystko zmieniło się z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Spółdzielnie inwalidów nie mogły z różnymi obiektywnymi przyczynami konkurować z prywatnymi przedsiębiorstwami. Osoby zwolnione ze spółdzielni mają poważne trudności w znalezieniu nowej pracy, a jeśli ją znajdują, to pracują nieraz za dużo niższą stawkę. Dotacje z PFRON-u kurczą się. Mówi się, że dziś tylko niepełnosprawni bronią spółdzielczości, i naprawdę ważna jest integracja naszego środowiska. Wiem to z doświadczenia. Niepełnosprawnym jakoś łatwiej się porozumieć między sobą, pracować z sobą, czy choćby zrozumieć swoje potrzeby. Chcielibyśmy jako sekcja zintegrować to środowisko, to jednak jest trudne zadanie. Mam jednak nadzieję, że spółdzielczość się obroni, tym bardziej, że obecnie jest przyjaźniejsza atmosfera polityczna.

– **Czy do sekcji mogą zapisać się również osoby niepełnosprawne, które nie pracują w spółdzielniach lub w zakładach pracy chronionej?**

– Niestety nie, ponieważ istniejąca w zakładzie organizacja zakładowa, podejmuje uchwałę, że chce przynależeć do sekcji regionalnej. Nie jest więc możliwa indywidualna przynależność do sekcji, ale zastanawiamy się, jak ten problem rozwiązać, ponieważ jest to też szansa na utrzymanie i rozwój naszej sekcji. Jeśli tego nie zmienimy, to poważnie obawiam się, że za parę lat, po upadku kolejnych spółdzielni, przestaniemy istnieć.

– **Czyli warto było utworzyć sekcję?**

– Myślę, że tak. Spływają do nas prośby o konsultacje w sprawie aktów prawnych dotyczących zakładów przy chronionej. Myślimy, co można jeszcze zmienić i ulepszyć, żeby ludzie mieli poczucie, że przynależność do związków zawodowych czemuś służy. Niestety, czasem odnoszę wrażenie, że tak naprawdę nie wiedzą oni, co może im dać przynależność do związku zawodowego i jaką mogą mieć z tego realną korzyść. Niestety, zdarzył się też przypadek, że pracownicy nie otrzymawszy w porę wyczekiwanej pomocy prawnej, w poczuciu pozostawienia samym sobie, wypisali się ze związku. To był pojedynczy przypadek, ale jednak nie powinien być się zdarzyć. Z drugiej strony, cóż może związek, gdy zakład pracy upada. W sekcji osób niepełnosprawnych jest obecnie tylko ok. 140-150 osób. Niestety, z roku na rok uszczupla się również sekcja krajowa. Dziś ludziom wydaje się, że niewiele mogą uzyskać od związków zawodowych. To takie ludzkie, pragmatyczne myślenie – czyli mówiąc wprost: co ja z tego będę mieć?

– **Co związek może jednak dziś zaoferować osobom niepełnosprawnym?**

– Na dziś przede wszystkim konsultacje i pomoc prawną. Potrzeby niepełnosprawnych osób są dość specyficzne. Zakłady pracy chronionej nie tracą na takim pracowniku. Zależnie od stopnia niepełnosprawności otrzymują do każdej zatrudnionej osoby niepełnosprawnej dofinansowanie z PFRON.

Niestety, sami pracownicy dostają często za swoją pracę minimalne wynagrodzenie, mimo że np. do pracowników ze schorzeniami intelektualnymi dofinansowania są wyraźnie wyższe. Wykonują oni często proste, fizyczne prace, które jednak są ciężkie, ale i potrzebne. Tak naprawdę sytuacja na rynku pracy dla osób niepełnosprawnych nie jest łatwa. Zakłady pracy chronionej upadają, a prywatne firmy nie chcą mieć u siebie związków. Zresztą pracownicy boją się zakładać związki w obawie o utratę pracy. Jeśli nie pomoże się niepełnosprawnym odpowiednimi regulacjami prawnymi to sami nie dadzą sobie rady na wolnym rynku. Może poza nielicznymi wyjątkami.

- **Mimo klód rzucanych pod nogi macie jednak swoje sukcesy.**
- Czasem mniejsze, czasem większe. Poprzez zdecydowane działania związku nie dopuszczono np. do przekształcenia spółdzielni, w której pracowałem. Było bardzo ciężko, ale udało się. Inne spółdzielnie, które się przekształciły już nie istnieją, ludzi przeniesiono na gorsze warunki, pozwalniano. Kiedy liczy się tylko ekonomia, człowiek schodzi na dalszy plan. Nie liczy się jego godność i jego prawa. Im bardziej kombinowano przy ustawie o rehabilitacji i zatrudnieniu osób niepełnosprawnych, tym było coraz gorzej z zatrudnieniem – zaczęły uciekać zamówienia, przestało się optać produkować. Często nowelizacjom ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych przyświecał słuszny cel, ale przy okazji wylano dziecko z kąpielą. Zakłady pracy chronionej miały coraz większy problem z konkurencyjnością. Musiały ograniczać zatrudnienie. Dzięki działaniom m.in. związków zawodowych ograniczono jednak niektóre zapędy rządów spółdzielni.
- **Jak ogólnie wygląda sytuacja osób niepełnosprawnych na rynku pracy?**
- Dziś mniej więcej po połowie rozkłada się liczba osób zatrudniona na otwartym rynku pracy i zakładach pracy chronionej. Mimo dotacji, pracodawcy niechętnie zatrudniają niepełnosprawnych, choćby

z powodu ogromnej biurokracji. Zdarzają się też pracodawcy, którzy zatrudniają niepełnosprawnych z powodów wizerunkowych, niekorzystając z dopłat. Na szczęście sytuacja młodszego pokolenia poprawia się, ponieważ coraz więcej niepełnosprawnych osób uczy się, zdobywa wykształcenie. W starszym pokoleniu było z tym dużo gorzej.

- **Może było więcej barier do pokonania – choćby komunikacyjnych, czy mentalnych?**
- Oczywiście. Zmieniła się też świadomość ludzi. Dostęp niepełnosprawnych do nauki i wiedzy wciąż się poprawia. W szkołach są klasy integracyjne, jest coraz mniej barier komunikacyjnych. Kiedyś samo dojście do szkoły było trudne, czasem wręcz niemożliwe do pokonania przez osoby niepełnosprawne. Jest jeszcze wiele do zrobienia. Trzeba pamiętać, że wiedza to jest kapitał. Starsze pokolenie ma go mniej i niestety dużą część swoich spraw przegrywa nie do końca ze swojej winy. Miło mi dziś patrzeć na determinację, osiągnięcia młodych, niepełnosprawnych ludzi. Kiedy widzę, jak pokonują swoje ograniczenia, przekraczające nieraz ich możliwości, wierzę w to, że ich przyszłość będzie lepsza. Wiara we własne siły, mimo ograniczeń, może zdziałać wiele. Nie można jednak zapominać o osobach niepełnosprawnych, które nie są w stanie lub nie potrafią przełamać swoich ograniczeń czy zwyczajnie niepełnosprawności. Nie możemy ich zostawić bez pomocy.

Wiesław Drabik – Przewodniczący Regionalnej Sekcji ds. Osób Niepełnosprawnych. W NSZZ „Solidarność” od początku jej powstania. Od roku na emeryturze. Przepracował pięćdziesiąt dwa i pół roku. Swoją pracę zaczął jako zegarmistrz w Łodzi. Po przeprowadzce do Krakowa pracował m.in. w Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów Nowa Huta jako specjalista bhp i przez blisko piętnaście lat był członkiem zarządu tej spółdzielni i jednocześnie pełnomocnikiem ds. systemu jakości ISO. Ukończył studia na Akademii Ekonomicznej i studia podyplomowe bhp.

Regionalna Sekcja ds. Osób Niepełnosprawnych – tel. 12 431-26-99.

EUROPEJSKA KARTA SPOŁECZNA

Seminarium zatytułowane: „Strategia ratyfikacji Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej: błyskawiczna operacja czy długi marsz?” zorganizowały w dniu 21 kwietnia 2017 r. wspólnie Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” oraz Zakład Prawa Pracy i Prawa Socjalnego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Była to pierwsza od wielu lat okazja do wymiany poglądów w tej ważnej kwestii między partnerami społecznymi oraz przedstawicielami środowiska naukowego.

Bogdan Kubiak, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” otwierając seminarium wskazał na konieczność przystąpienia do niezwłocznych prac mających na celu opracowanie scenariusza dojścia do ratyfikacji tego jednego z najważniejszych dokumentów Rady Europy.

– Jest to pilne zadanie dla Zespołu ds. Międzynarodowych Rady Dialogu Społecznego – powiedział.

Dla Jarosława Lange, przewodniczącego ZR Wielkopolska NSZZ „Solidarność” dostosowanie się do postanowień Karty jest niezbędnym elementem budowania społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju. Naukowcy, wśród nich prof. Hanna Suchocka, dr Marcin Wujczyk oraz dr. Danuta Wiśniewska-Casals z Rady Europy podkreślali rolę Karty jako fundamentu praw człowieka na naszym kontynencie.

Barbara Surdykowska z Biura Ekspertckiego KK NSZZ „Solidarność”, prezentując stanowisko Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, wyjaśniła, że pełna spójność pomiędzy prawem Unii Europejskiej a prawem Rady Europy została osiągnięta dopiero w momencie, gdy wszystkie państwa członkowskie zwiążą się postanowieniami Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej (ZEKS) w określonym minimalnym zakresie, a sama UE przystąpi do Karty. Jest to jednak w jej ocenie odległa przyszłość.

W panelu partnerów społecznych moderowanym przez Sławomira Adamczyka, szefa Działu Branżowo-Konsultacyjnego KK, starły się racje pracodawców i związkowców. Zarówno Adam Gliksman reprezentujący „Solidarność”, jak i Piotr Ostrowski z OPZZ podkreślali konieczność

Ratyfikacja Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej była przedmiotem debaty naukowców, związkowców i pracodawców, która odbyła się w Poznaniu.



szybkiej i efektywnej ratyfikacji ZEKS. Prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan oraz Tomasz Kuydowicz reprezentujący Pracodawców RP zwracali uwagę na konieczność uwzględnienia kontekstu ekonomicznego. Jednakże również ich wypowiedzi wskazywały na rysujące się pole do dwustronnej debaty z możliwością wypracowania wspólnego stanowiska.

Istotne było stanowisko strony rządowej. Joanna Maciejewska, przedstawicielka Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zwróciła uwagę na konieczność analizy konkluzji negatywnych Rady Europy, które otrzymała Polska co do ratyfikowanych już postanowień Europejskiej Karty Społecznej. W jej ocenie prace nad dalszą potencjalną ratyfikacją powinny być kontynuowane.

— Spotkanie pokazało, że jest wola pójścia do przodu, ale wiele kwestii szczegółowych wymaga dalszej refleksji. Szczególnie burzliwa dyskusja dotyczyła prawa do godziwego wynagrodzenia zagwarantowanego w art. 4 ZEKS oraz prawa do rokowań zbiorowych — mówi Barbara Surdykowska, inicjatorka i organizatorka seminarium. — Musimy także rozstrzygnąć kwestię protokołu o skardze zbiorowej, którego ratyfikację strona związkowa ocenia jako niezbędną i pierwszoplanową, a widać tu wyraźny sceptycyzm strony rządowej — dodaje.

Europejska Karta Społeczna została uchwalona w 1961 r. jako podstawowy dokument Rady Europy, tworzący ramy systemu ochrony praw społeczno-ekonomicznych obywateli na naszym kontynencie.

W 1996 r. osiągnięto porozumienie dotyczące uchwalenia Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej, która — obok przeformułowania niektórych postanowień EKS wprowadziła 8 nowych postanowień w tym takie jak prawo do ochrony przed ubóstwem i marginalizacją społeczną czy prawo do mieszkania.

ZEKS stanowi najbardziej postępową i nowoczesną umowę międzynarodową z zakresu praw człowieka drugiej generacji. Polska podpisała ZEKS w 2005 r., lecz wciąż nie zdecydowała się na jej ratyfikację.

Wystąpienie Adama Gliksmana, sekretarza Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność”:

W materiałach konferencyjnych otrzymaliście Państwo stanowisko Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z dnia 22 marca br., w którym podniesiono potrzebę przyjęcia przez Polskę ZEKS, wskazując przy tym na konieczność pełnej ratyfikacji tego dokumentu wraz z Protokołem w sprawie skarg zbiorowych. Ratyfikacja karty zdaniem związku przyczyni się do podniesienia poziomu ochrony socjalnej, stanowiąc ważny bodziec do dokonywaniu kolejnych zmian w polityce naszego państwa. W stanowisku „Solidarność” podkreśla się fakt, że choć wiele zależy od porozumienia partnerów społecznych, to ostateczne zdanie w tym temacie należy jednak do strony rządowej. (...) Bez politycznej woli ratyfikacja Karty jest bowiem niemożliwa. (...) Często mówiąc o ratyfikacji Karty, mamy na myśli efekt finalny, czyli moment, w którym dokonamy jej ratyfikacji, ale nie sposób nie zauważyć, że przez te lata w Polsce miało miejsce wiele zmian o charakterze socjalnym, jak np. podnoszenie płacy minimalnej, większa ochrona pracowników, zmiany w systemie opieki zdrowotnej, które w ramach nakreślonych przez Kartę mieszczą się. Zlecona przez Radę Dialogu Społecznego ekspertyza wykonana przez dr. M. Wujczyka zdaje się to potwierdzać. (...) Naszym zdaniem jest to moment, w którym możemy jako kraj zmierzyć się z Kartą, uświadamiając sobie także przy tej okazji jak wiele pracy wykonali pracodawcy, rząd i związki zawodowe, by poziom życia społecznego w Polsce podnosił się. Warto też podkreślić, że mówimy o standardach, które zostały opracowane ponad 20 lat temu, a więc wydaje nam się, że nie powinno nam zabraknąć odwagi, by się z tym zmierzyć. Czas przestać traktować Kartę jako „kukułcze jajko”, jak została ona określona przed laty przez jedną z gazet, a traktować jako potrzebny nam wszystkim impuls do dyskusji nad kierunkami polityki społecznej i gospodarczej w Polsce.

Cracoviae Merenti dla Studenckiego Komitetu Solidarności

10 maja br. podczas uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa, Liliana Batko-Sonik odebrała z rąk Prezydenta Krakowa oraz Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Brązowy Medal „Cracoviae Merenti” dla Studenckiego Komitetu Solidarności.

Na uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa nie zabrakło dawnych działaczy SKS z Krakowa i innych miast Polski.



SKS tworzyli ludzie młodzi przepełnieni marzeniami, które wydawały się mrzonkami. W nazwie wybrzmiało słowo „Solidarność”, które trzy lata później stanie się nazwą najważniejszego w świecie ruchu związkowego i będzie polskim logo — mówiła, odbierając medal Liliana Batko-Sonik.

Studencki Komitet Solidarności (SKS) powstał 15 maja 1977 r. w Krakowie. Przyczyną jego założenia stała się tragiczna śmierć Stanisława Pyjasa, współpracownika Komitetu Obrony Robotników (KOR). Celem utworzenia Komitetu było utworzenie autentycznej i niezależnej organizacji studenckiej. SKS rozpozyszczył się na cały kraj, a Komitet intensywnie włączył się w działalność opozycyjną.

Cracoviae Merenti jest najwyższym odznaczeniem Miasta Krakowa, które jest przyznawane w uznaniu szczególnych zasług dla Krakowa.

ama, fot. A. Masłowska

Młodzież z Holandii w siedzibie Małopolskiej „Solidarności”

W dniu 10 maja 2017 r. młodzi uczniowie Hermann Wesseling College z holenderskiego Amstelveen odwiedzili siedzibę Małopolskiej „Solidarności”, spotykając się z sekretarzem Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność” Adamem Gliksmanem.

Tematem spotkania była historia NSZZ „Solidarność” i polska droga do wolności w latach 80. XX w., a także sytuacja na rynku pracy i rola związków zawodowych we współczesnym

społeczeństwie. Młodzi uczniowie, których wyjazd do Polski, związany był z kursem ekonomii, otrzymali także publikację poświęconę historii NSZZ „Solidarność”.

To już drugi raz, gdy młodzi Holendrzy odwiedzili Małopolską „Solidarność”. Podobne spotkania cyklicznie są organizowane w Krakowie również z młodymi Niemcami i Duńczykami.

majlech, fot. A. Masłowska



Odnaczenie dla Wojciecha Grzeszka

W dniu 3 maja 2017 r., podczas uroczystych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja w Krakowie, zostały wręczone przez



Wojewodę Małopolskiego Józefa Piłcha odznaczenia państwowe. Wśród odznaczonych znalazł się również Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Regionu Małopolskiego Wojciech Grzeszek, który został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi — za zasługi w działalności społeczno-związkowej. Serdecznie gratulujemy!

(i), fot. A. Zyzman

3 Maja w Krakowie

Obchody 226. rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja w Krakowie rozpoczęły się o godz. 10:00 mszą św. za Ojczyznę, którą w Katedrze na Wawelu odprawił ksiądz arcybiskup Marek Jędraszewski, metropolita krakowski.

W homilii metropolita mówił o trudnej drodze naszej Ojczyzny, którą przeszła do czasów uchwalenia Konstytucji 3 Maja, powołując się na słowa św. Jana Pawła II: „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Zaznaczył, że dzisiaj Polska też nie jest wolna od cierpień, ale ma prawo do „miłości szcze-

gólnej”, jaką jest nasz patriotyzm.

W uroczystościach wzięli udział licznie zgromadzeni krakowianie, wśród których nie zabrakło przedstawicieli władz miasta i regionu, parlamentarzystów, organizacji kombatanckich i służb mundurowych.



Po zakończeniu mszy św. wielobarwny tłum wyruszył najpierw pod Krzyż Katyński, gdzie zostały złożone wieńce i kwiaty, m.in. przez przedstawicieli Prezydium Małopolskiej „Solidarności”, a następnie Drogą Królewską pochód przeszedł na Plac Matejki, gdzie nastąpiła uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Wojewoda Małopolski Józef Pilch, po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia wręczył odznaczenia państwowe i akty nadania obywatelstwa polskiego.

(j), fot. A. Żyżman

Warta przy grobie bł. ks. Jerzego

31 kwietnia oraz 1 maja 2017 r., członkowie Zarządu Regionu Małopolskiej „Solidarności”, związkowcy oraz Duszpasterstwo Ludzi Pracy z Mistrzejowic – pełnili zaszczytną wartę przy grobie naszego patrona bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Pojechaliśmy tam, jak zawsze – by oddać mu hołd, prosić i dziękować za dobro, które dzięki Jego wstawiennictwu otrzymaliśmy. W kościele św. Stanisława Kostki na Warszawskim Żoliborzu uczestniczyliśmy wraz z pocztami sztandarowymi we mszy świętej w intencji Ojczyzny, którą koncelebrowali: ks. Stanisław Małkowski, ks. Marcin Brzeziński oraz ks. Tadeusz Aleksandrowicz. Podczas Eucharystii, na ołtarzu zostały wystawione relikwie Błogosławionego.

„Msze za Ojczyznę” w tym kościele mają już 35-letnią



tradycję. Zostały zainicjowane przez ówczesnego proboszcza ks. prałata Teofila Boguckiego w październiku 1980 r. Gromadziły one tłumy ludzi z całej Polski i nie tylko. Bł. ks. Jerzy odważnie głosił chrześcijańskie i narodowe wartości – prostymi słowami sprawiał, że słuchający go odzyskiwali nadzieję, odwagę i ukojenie. Mówił do ludzi o tym, o czym oni bali się głośno mówić, o tym, co czuli i myśleli.

„Tylko przy pomocy modlitwy możemy w skomplikowanej sytuacji w kraju uczynić bardzo wiele: aby zwyciężyło dobro i rozsądek, aby zapanowała sprawiedliwość społeczna i poszanowanie człowieka, ład i pokój wewnętrzny, który zabezpiecza byt i wolność Ojczyzny” – te słowa wypowiedziane przez bł. ks. Jerzego, nie tracą na wartości.

Szkoda, że w dzisiejszych czasach ludzie tak rzadko gromadzą się na modlitwie w intencji Ojczyzny – ona nie przestała ich potrzebować!

ama, fot. A. Masłowska

Odsłonięcie obelisków w Roczynach

9 kwietnia 2017 r. w Roczynach k. Andrychowa odsłonięto dwa obeliski poświęcone oficerom polskim rozstrzelanym w Katyniu i Delegacji Polskiej, na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, która zginęła pod Smoleńskiem oraz Żołnierzom Wyklętym, walczącym o nieodległą Ojczyznę w latach 1944-1963.

Na uroczystościach zgromadzili się parlamentarzyści, radni, przedstawiciele kombatanów i osób represjonowanych w PRL, lokalne oddziały obrony terytorialnej, przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej” z całego regionu, samorządowcy z ramienia PiS, przedstawiciele różnych organizacji oraz mieszkańcy Roczyn.

Obeliski odsłoniła Zuzanna Kurtyka – wdowa po śp. Januszu Kurtyce, szefie Instytutu Pamięi Narodowej, który zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku.

Pomysłodawcą obelisków jest Krzysztof Gałuszka.

ama, fot. J. Wiczorek



Dość dyskryminacji finansowej w muzeach

Wbrew twierdzeniu Jarosława Sellina nie trwa żaden konstruktywny dialog Solidarności muzealnej oraz społeczności Dziady Kultury z ministerstwem. Ubiegłoroczne spotkania zaowocowały złożeniem w ministerstwie projektu Ustawy o zbiorach muzealnych i muzeach – nowelizacji obecnej Ustawy o muzeach, o której wspomina minister, ale chyba trafił do zamrażarki.

W numerze 17 „Tygodnika Solidarność” ukazał się wywiad z wiceministrem kultury i dziedzictwa narodowego Jarosławem Sellinem. Chcę odnieść się do opinii, które zostały przez wiceministra wyartykułowane.

Pan Sellin mówi, że istotą muzeów jest edukacja. Nie mogą się z tym zgodzić. Zadaniem muzeów jest nieustająca ochrona narodowego, a szerzej cywilizacyjnego dziedzictwa o nieodnawialnym charakterze. Badanie i przywracanie pamięci wszelkich aspektów naszej przeszłości. Tej materialnej, ale i tej niematerialnej; duchowej, przyrodniczej. Dbanie o to, żeby je przekazać potomnym w jak najlepszym stanie, opatrzone najszerzą wiedzą. Nie można też pominąć najważniejszej roli muzeów – gromadzenia dowodów działalności państwa i narodu. Edukacja zaś jest jednym z kilku równoważnych zadań pełnionych przez muzea w społeczeństwie. Nie można szkół i domów kultury zastępować muzeami. Skoro w ostatnich latach znacząco ograniczono lekcje historii w szkołach, należy zadać pytanie, czy według słów ministra Jarosława Sellina szkoły mają oddać swoją rolę społeczną muzeom? Stąd też pojawia się pytanie o rolę pracowników muzeów: muzealników, w społeczeństwie. Naszym zdaniem zawód ten, uznawany przez środowisko za zawód zaufania publicznego ze względu na jego społeczną rolę i określony ustawą wymiar etyczny, nie jest zamkniętą korporacją. Aby go wykonywać, nie trzeba składać nie tylko egzaminów przeprowadzanych przez przedstawicieli korporacji – taka nie istnieje, ale w ogóle jakichkolwiek. Jest więc powszechnie dostępny dla osób posiadających określone ustawą kwalifikacje. Na wyższe stanowiska – kustosa czy kustosa dyplomowanego, kwalifikacje potwierdza komisja ministerialna. W procedurze awansu zawodowego nie ma miejsca na procedurę korporacyjną. Muzealnicy, podobnie jak minister, są przeciw korporacjom i korporacyjnym sposobom zarządzania instytucjami kultury.

Bywa że korporacje służą przede wszystkim wyłonionym w nie zawsze transparentnych i jawnych dla osób spoza zawodowego kręgu władzom wykonawczym korporacji, które wypowiadając się w imieniu wszystkich wykonujących dany zawód, w rzeczywistości często realizują swoje własne partykularne interesy.

Związek zawodowy z zasady stoi na straży interesów szeregowych przedstawicieli zawodów – PRACOWNIKÓW. Ma też

społeczne przyzwolenie do prezentacji roszczeniowego stanowiska w obronie interesu pracowników wobec organów państwa czy też pracodawców, i to niezależnie, czy to jest rzeczywisty czy konstytucyjny pracodawca. Stąd też również uważamy, że nie ma miejsca zarówno dla korporacyjnego modelu zarządzania czy tworzenia korporacji zawodowych w naszym środowisku.

Kwestie finansowe nie są tak transparentne, jak możemy przeczytać w wywiadzie ministra. Pierwsza wspomniana podwyżka była zapisana w budżecie na 2016 rok jeszcze przez poprzednią ekipę rządową, *notabene* wyjątkowo nieprzychylną związkom zawodowym i muzealnikom. Zareagowano dopiero wskutek działań społeczności Dziady Kultury, wyrażających się poprzez uliczne protesty czy happeningi w Noc Muzeów w Warszawie i Krakowie. Kolejną akcją była Sztafeta Działów Kultury w początkach października 2015 r.

Jednocześnie należy powiedzieć jasno, że regulacje płac w 2017 r. wynikały z podniesienia płacy minimalnej, wyjątkowo często spotykanej w muzeach. Intencje tych skromnych regulacji przedstawił Wojciech Kwiatkowski, dyrektor departamentu finansowego w MKiDN w piśmie do Komisji Zakładowej Solidarności Muzeum Narodowego w Poznaniu. Zwiększenie budżetów w muzeach państwowych zostało skonsumowane w dużej mierze właśnie przez ten oczekiwany społecznie ruch rządzących. Warto dodać, że w niektórych muzeach, mimo że mamy koniec kwietnia, nie wprowadzono tej regulacji w życie, np. Muzeum Narodowym w Poznaniu, gdzie do tej pory trwają przepychanki dyrekcji w kwestii podwyżek dla pracowników zarabiających powyżej płacy minimalnej. Jasno i dobitnie mówimy, że należy zakończyć dyskryminację finansową pracowników muzeów.

Na koniec należy dodać, że obecnie, wbrew twierdzeniu Jarosława Sellina, nie trwa żaden konstruktywny dialog Solidarności muzealnej oraz społeczności Dziady Kultury z ministerstwem. Ubiegłoroczne spotkania, dyskusje zaowocowały złożeniem w ministerstwie projektu Ustawy o zbiorach muzealnych i muzeach – nowelizacji obecnej Ustawy o muzeach, o której wspomina minister, ale chyba trafił do zamrażarki. Same rozmowy zaś nie zakończyły się rozwiązaniem żadnego z problemów ani w formie porozumienia, ani oczekiwanym zmian w muzealnictwie. W wyżej wspomnianych kwestiach, tzn. ustawy i sprawach finansowych, NSZZ Solidarność wypowiedział się jednoznacznie i to dwukrotnie; XXVIII Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność uchwalił stanowisko w sprawie muzealników i muzeów, a Kongres Sekretariatu Kultury NSZZ Solidarność w marcu 2017 r. przyjął dwa stanowiska w sprawie płac w muzeach państwowych i samorządowych oraz prac legislacyjnych nad Ustawą o zbiorach muzealnych i o muzeach. Na razie bez reakcji ze strony ministerstwa.

Andrzej Rybicki
Przewodniczący Rady Sekcji Muzeów NSZZ „Solidarność”

Kongres CISL

W dniach 8-9 maja br. w Turynie pod hasłem: „Dajemy głos ludziom. Przyszłość dla pracy” odbył się XII Kongres CISL Piemonte.

Kongres otworzyło wystąpienie Sekretarza Regionalnego CISL Piemont Alessio Ferrarisa, który poświęcił wiele miejsca sprawom europejskim, oraz omówił stan gospodarki regionu, stosunki z rządem regionalnym i z innymi centralami związkowymi CGIL i UIL, a także wpływ rewolucji cyfryzacyjnej na działalność związków zawodowych: „Mamy w CISL właściwe podejście w kwestii integracji społeczeństwa. Sami, jednak bez Europy nie osiągniemy sukcesu. Włochy, podobnie jak i cały stary kontynent, potrzebują imigrantów, aby złagodzić skutki nieustające starzenia się populacji.” Dziś szacuje się, że w Piemontcie jest ok. 425 tysięcy imigrantów, którzy stanowią 9,6% ogółu populacji.

Mówiąc o sytuacji w regionie, Ferraris podkreślił, że ograniczenie przemysłu w Piemontcie doprowadziło w ostatnich 10 latach do likwidacji ok. 60 tys. miejsc pracy, również w sektorach niezwiązanych bezpośrednio z przemysłem. Nie lepiej wygląda sytuacja w rolnictwie, gdzie w ostatnim dziesięcioleciu zamknięto 15 tys. gospodarstw, w tym tylko w ubiegłym roku 1,5 tys., w części z uwagi na problemy związane z uzyskaniem przez nie kredytów. Sekretarz Ferraris podkreślał, że w tym trudnym okresie CISL potrafił współpracować i z władzami regionu i z centralami CGIL i UIL.

Nowe formy bezpieczeństwa zatrudnienia

Największym wyzwaniem dla związków zawodowych będzie połączenie dwóch światów pracy – tego opartego na umowach o pracę i układach zbiorowych pracy, z tym polegającym na wykonywaniu prac na zasadzie podwykonawstwa i innych bliżej niezdefiniowanych formach współpracy. Ten drugi świat, jest znacznie bardziej rozproszony, przez co możliwości ochrony pracowników są trudniejsze. Te światy często istnieją obok siebie – pracownicy wykonują tę samą pracę, ale mają różne prawa, płace i czas pracy. Zdaniem CISL metodą na to będzie uświadamianie pracowników – dlatego związek ma otworzyć sieć punktów informacyjnych na temat rynku pracy i praw pracowniczych, by wpływać na pracowników. Dzięki wsparciu pochodzącemu ze środków publicznych działacze CISL szkolą się w tych tematach.



Nowa rola Finpiemonte

CISL zwraca także uwagę na konieczność większego wsparcia rodzimego biznesu. Dzięki wspólnym działaniom Finpiemonte (instytucja, która od 40 lat zajmuje się wsparciem gospodarki regionu) otrzymała 400 (a docelowo 600) milionów euro na pomoc dla firm, m.in. na kredytowanie ich działalności. Zdaniem A. Ferrarisa przy mądrym zarządzaniu tymi funduszami, środki na wsparcie przedsiębiorców będą się zwiększać.

Na koniec A. Ferraris podziękował delegatom i Sekretariatowi za poczucie odpowiedzialności i za wysiłek, jaki w ostatnich latach pozwolił na zmianę sposobu działania związku i zmodernizował oraz uczynił bardziej przejrzystymi działania CISL. Zdaniem A. Ferrarisa związek jest przygotowany na rewolucję cyfryzacyjną. „Dla związku zawodowego i dla samego CISL – powiedział Ferraris – rewolucja cyfrowa może być okazją do zaktualizowania swojego podejścia do tematyki ochrony indywidualnej i zbiorowej, a także zwiększenia swego udziału i znaczenia jako obrońcy praw pracowniczych. Jeśli to się nie powiedzie, to pracownicy będą musieli się poddać nowym, narzuconym ramom pracy. To będzie trudne, ale musimy na tym się skupić, bo dziś kwestie reprezentowania pracowników i dbania o czas pracy stają się najważniejszymi frontami w działaniach związków zawodowych.”

W kongresie CISL wzięli także udział Sekretarz CISL Giovanna Ventura, arcybiskup Turynu Cesare Nosiglia, wiceprezydent Regionu Aldo Reschigna, a także szefowie regionalnych związków CGIL i UIL Pier Massimo Pozzi i Gianni Cortese. W drugim dniu obrad gościem kongresu była przewodnicząca CISL – Annamaria Furlan. Gościem zjazdu był również sekretarz Małopolskiej „Solidarności” – Adam Gliksman.

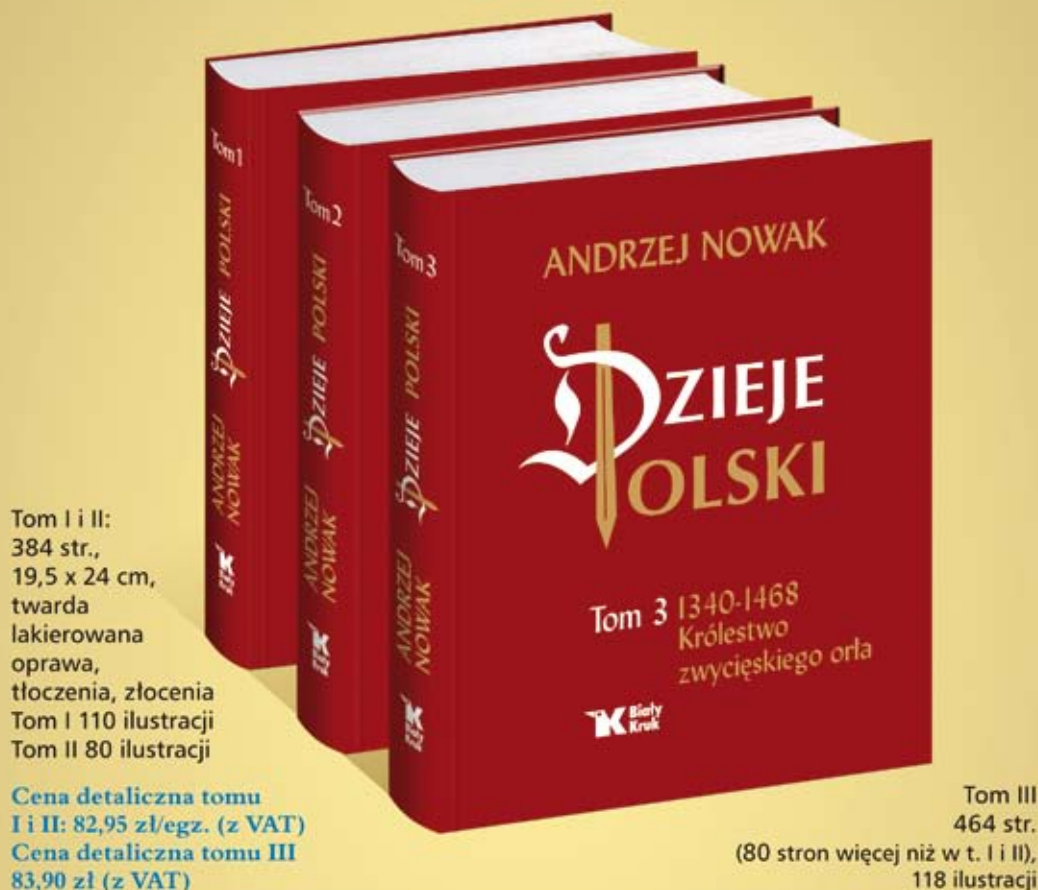
W drugim dniu obrad wybrano zarząd, sekretariat i następnego Sekretarza CISL Piemont, którym ponownie został Alessio Ferraris. CISL Piemont zrzesza obecnie 261 tys. członków.

majlech



Patronat honorowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

„Dzieje Polski” tom I, II, III



Tom I i II:
384 str.,
19,5 x 24 cm,
twarda
lakierowana
oprawa,
tłoczenia, złocenia
Tom I 110 ilustracji
Tom II 80 ilustracji

Cena detaliczna tomu
I i II: 82,95 zł/egz. (z VAT)
Cena detaliczna tomu III
83,90 zł (z VAT)

Tom III
464 str.
(80 stron więcej niż w t. I i II),
118 ilustracji

**Cena dla Solidarności:
59 zł/egz. przy zamówieniu już od 5 egz.!**

Bestsellerowe dzieło – pierwsze trzy tomy z jedenastu wielkiej serii „Dzieje Polski”! Autor – prof. Andrzej Nowak – w piękny sposób pokazuje kolejne etapy formowania się nad Wisłą, Wartą, Bugiem i Niemnem wspólnoty politycznej, kulturalnej i językowej, z której powstał naród polski. Potoczny styl i rozległa wiedza zakorzeniona w źródłach sprawiają, że lektura stanowi nie tylko najwyższej próby lekcję historii, ale i prawdziwą przyjemność.

Portal, księgarnia internetowa: www.bialykruk.pl

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 02, 12/254 56 19 lub e-mail: dystrybcja@bialykruk.pl
Przy zamówieniu powyżej 120 zł koszty przesyłki (14 zł) ponosi wydawnictwo.